

Dlaczego Polska potrzebuje gospodarki łowieckiej?

30 stycznia 2024

Obecnie koła myśliwskie nie mają dobrej prasy wśród „postępowych elit”. Istnieją nawet takie środowiska, które uporczywie domagają się wręcz zakazu polowań, zakazu połowu ryb w rzekach. Gdyby te zamierzenia odniosły sukces, byłby to mocny cios sił rewolucji w kierunku społeczeństwa tradycyjnego. Nawet na szczeblu unijnym istnieją powolne przymiarki do tego, by utrudnić życie myśliwym (co zaskakuje negatywnie, gdyż takie sprawy powinny być tylko i wyłącznie domeną parlamentów krajowych). Dlatego też za obowiązek obywatelski należy uznać sprzeciw wobec szalonych postulatów, które chcą narzucić nam organizacje pseudoekologiczne.



Ekologia

Ekologizm

Rolnicy muszą mierzyć się w swojej codziennej działalności z dzikami, które niszczą ich zbiory kukurydzy. Później ta sama kukurydza zostałaby np. przerobiona na kiszonkę dla bydła. Rolnicy muszą mierzyć się w swojej codziennej działalności z wilkami, które potrzebują ok. 5 kg mięsa dziennie. Te niebezpieczne drapieżniki, chociażby w Bieszczadach, zagryzają psy gospodarzom na ich własnych podwórkach, zagryzają

inwentarz żywy. I właśnie po to są myśliwi, aby populacja dzikiej zwierzyny znajdowała się na odpowiednim poziomie, aby straty nie były zatrważające, aby bronić materialnych interesów naszych producentów żywności. Dobro farmerów powinno być dla nas wszystkich priorytetem z prostej przyczyny: bez jedzenia ludzkość wymrze. Nasze codzienne, wygodne, miejskie życie zawdzięczamy ciężkiej pracy tej właśnie grupy społecznej. Jest to tym bardziej istotne zagadnienie z tego względu, że rolnictwo to dziedzina o niewielkiej rentowności, niskich marżach, stąd każda strata dobytku bardzo boli gospodarzy.

Powyższe prawdy mogą być uznane za trywialne. Okazuje się, iż jednak dla wielu środowisk nie są. Stąd też zacznijmy może od prostego pytania: dlaczego w ogóle powstają ruchy antyłowieckie? Otóż tych przyczyn jest kilka.

Po pierwsze, coraz mniejszy odsetek osób pracuje w rolnictwie i ma rodzinę na wsi. W związku z czym ulega zatraceniu zrozumienie tego, jak wygląda produkcja żywności, jak wygląda przyroda, jak bezwzględna potrafi być natura. Na wsi od zawsze prowadziło się ubój gospodarski, a chorowite zwierzęta szły na rzeź. Jak wilk albo lis zagrażał dobytкови gospodarza, to należało go zlikwidować za pomocą broni, trutki lub pułapki. Każde zwierze funkcjonujące przy gospodarzu miało jakieś zastosowanie, zarówno bydło, jak i drób. Dla ludzi wzrastających na wsi oczywiste jest, iż kura daje jajka, a krowa daje mleko. I człowiek powinien z tych dóbr korzystać, żeby żyć. Natomiast kiedy oderwano przeciętnego człowieka od gospodarstwa rolnego, wraz z upływem czasu zrodziły się zwariowane poglądy, zgodnie z którymi dojenie krowy to gwałt na zwierzęciu, a jedzenie jajek to zbrodnia wobec kury. Zupełnie inaczej patrzą na sprawę osoby żyjące na prowincji, gdyż rozumieją one, iż śmierć zwierzęcia, czy to dzikiego, czy to hodowlanego, stanowi pewien naturalny porządek rzeczy, taki jak istniał od wieków.

Alienacja od problemów wsi spowodowała utworzenie zjawiska

społecznego nazywanego bambinizmem. Bambinizm to wyidealizowany oraz naiwny sposób postrzegania świata przyrody, a zwłaszcza zwierząt, w sposób ukształtowany przez filmy rysunkowe dla dzieci i inne przekazy z dziedziny kultury masowej. Orędownicy tej ideologii humanizują zwierzęta, patrzą na zwierzęta niczym na ludzi, a wręcz często bardziej cenią zwierzęta niż ludzi. Wielu singli nie chce założyć rodziny, gdyż woli mieć „Psiecko” – psią alternatywę, zwierzęcy substytut zamiast prawdziwego dziecka. Aktywiści próbują również zmieniać język dla własnych potrzeb. Przykładowo głoszą, że „krowa straciła córkę”, podczas gdy faktycznie mogła ona stracić co najwyżej cielaka. Aborcja nie budzi u nich odrazy, ale znęcanie się nad zwierzętami już tak. Największe względy tych środowisk odnotowują jednak tylko zwierzęta fotogeniczne: konie, psy, wilki, króliki. Na ten moment szczury i owady nie cieszą się jeszcze takim poparciem.

Po drugie, cywilizacja zachodnia została zakażona wirusem egalitaryzmu. Niektóre kręgi akademickie doszły do wniosku, że skoro prawnie zrównaliśmy ludzi, to należy również prawnie zrównać człowieka ze zwierzęciem. I ten pogląd został zaimportowany od akademików do lewicowych organizacji pozarządowych. Otu, rodzi nam się kolejna mądrość etapu wywrotowców. Przejawem tych tendencji są pomysły pokroju „Piątka dla zwierząt” – te postulaty uznać możemy oczywiście tylko za przymiarki do tego, co chcą nam zafundować w przyszłości. Celem szykowanej nam rewolucji będzie nadanie zwierzęciu pełnej osobowości prawnej, o czym na razie cicho szepczą tylko niektórzy.

Wyżej wspomniane środowiska rewolucyjne działają za pomocą strategii niewielkich kroków. W 2018 r. doszło do nieszczęsnej zmiany prawa łowieckiego. Wówczas wprowadzono zakaz zabierania osób poniżej 18 roku życia na polowania. I zauważymy w tym momencie obłudę obecnych czasów. Gdy dziecko chce zmienić płeć, gdy chłopczyk chce chodzić w sukienkach – wszystkie współczesne środowiska medialne uznają takie tendencje za coś

godnego pochwały. Natomiast gdyby rodzic próbował przeciwstawiać się faktycznej deprawacji swojego dziecka, szybko zostałby okrzyknięty jakimś „fobem”, szybko czekałby go kurator, a nawet więzienie. Za pomocą gróźb prawnych państwa przeżarte przez myśl lewacką ingerują w prawo do wychowania swojego dziecka zgodnie z własnym sumieniem.

Antypedagodzy, niestety, osiągnęli swoje zamiary. Jednak ich działania prowadzą do wychowywania słabych generacji, które mdleją na widok krwi, które w sytuacji konfrontacji z wrogiem będą chować się pod pierzynę. Za ich niechlubne dzieło można uznać pokolenie tzw. „płatków śniegu”. Ci młodzi byli wychowywani poprzez wyeliminowanie z ich życia przemocy. Rezultaty tego kształcenia są tragiczne, gdyż nowa generacja to tchórze, rozklejający się pod presją. Potrafią oni tylko płakać lub krzyczeć, mając w pogardzie dyskusje i cywilizowaną wymianę poglądów pomiędzy dwoma różnymi ludźmi. Nie chodzi tutaj oczywiście autorowi o pochwałę pastwienia się nad młodymi ludźmi, o hartowanie ich rozżarzonym żelazem niczym w jakimś spartańskim obozie. Natomiast każdy człowiek musi zrozumieć, że świat, że przyroda, działa w oparciu o przemoc – i każda próba zaprzeczania rzeczywistości prowadzi do upadku. Przykładowo: głodny lew bez sentymentu przegryzie krtań gazeli. Co do zasady organizmy silne wypierają organizmy słabe. Te mechanizmy odnieść możemy również do ludzkości. Jeżeli Europejczycy staną się mięczakami, jeżeli będą wyznawać wartości godne pogardy, to na ich miejsce przyjdą takie ludy, które są twarde, które są bezwzględne, które są moralnie zdrowe.

Po trzecie, ekologizm to nie tylko ideologia, ale również poważny biznes, gdzie pod płaszczykiem pięknych haseł i ideałów można legalnie szantażować przedsiębiorców. Gdy inwestor chce poszerzyć swoją działalność, dokonać odważnej inwestycji, nagle spontaniczne protesty utrudniają mu realizację tego celu. A rozwiązanie tego problemu leży wyłącznie w wysłaniu darowizny odpowiedniej wysokości na

organizację proekologiczną. Być może próby zakłócania polowań, tak często filmowane przez aktywistów, stanowią przymiarki do wyłudzenia odszkodowań od myśliwych, stanowią okazję do doszacowania się, wzbudzenia sensacji, czy też dają możliwość zgrywania męczennika za sprawę.

Doskonałym przykładem powyższego zjawiska może być ostatnia sprawa dwóch aktywistów, którzy zaglądali do gawry niedźwiedzia w Bieszczadach. Wykazywali oni z założenia złą wolę, gdyż chcieli udowodnić nieprawidłowości nadleśnictwa. Zdenerwowane zwierzę odpłaciło pięknym za nadobne – jeden z pseudoekologów został mocno pokiereszowany. Innym podejrzanym przypadkiem była sytuacja, kiedy to służby mundurowe likwidowały nielegalne obozowisko „Kolektywu Wilczyce”. W całym tym pobojuwisku odnaleziono: broń gazową, kusze i narkotyki. Onegdaj w Puszczy Białowieskiej radykalni działacze przykuwali się łańcuchami do drzew, w zasadzie tylko po to, by kornik drukarz mógł bez skrępowania spustoszyć drzewostan. Takie sytuacje są głęboko podejrzane i rodzą słuszne pytania: kto za to wszystko płaci? W końcu normalni ludzie nie zajmują się dziwnymi akcjami uzdrawiania świata, tylko mają na głowie podatki, rachunki, kredyty i dzieci.

Na samym końcu warto napisać jeszcze o tym, dlaczego potrzebujemy środowiska wędkarzy, również znajdującego się na cenzurowanym. Otóż członkowie PZW opłacają roczne składki, które częściowo przeznaczane są na zarybianie rzek. Dlatego nigdy nie będzie miała miejsce sytuacja, w której wytrzebimy nasze ulubione szczupaki, okonie czy pstrągi. W interesie entuzjastów wędkarstwa, w interesie ich organizacji jest dbałość zarówno o naturę, jak i o odpowiednią ilość ryb w rzekach. Kiedy miało miejsce masowe śnięcie ryb w Odrze, spowodowane prawdopodobnie przez zakwit glonów, to właśnie wędkarze pomagali ratować ekosystem, to właśnie wędkarze jako pierwsi informowali media o nieprawidłowościach.

Środowiska lewackie są niezwykle agresywne w swoich działaniach. Ich cel uznać należy za oczywisty: zniszczenie

wszelkich przejawów normalności oraz tradycji. Walka z myśliwymi i wędkarzami to tylko jeden z frontów tej wielkiej wojny. Z naszej strony, ze strony osób zdroworozsądkowych, koniecznym działaniem powinien być bunt, powinien być brak zgody na tego typu działania. O deprawatorach powinniśmy głośno mówić, obszernie o nich pisać, jak również stanowczo z nich szydzić. A gdy aktywiści przeszkadzają w legalnie odbywających się polowaniach, państwo musi wkroczyć i bez skrupowania karać tego typu zachowania.

Autorstwo: [Karol Skorek – Prezes Zarządu SPiR „Swojak”](#)

Nadesłano do portalu WolneMedia.net